

Największy szmaragd na świecie i jego romantyczne losy

Wszystkie słynne drogie kamienie mają swoją historię — ma ją także największy szmaragd na świecie, stanowiący doniedawna własność słynnej przed wojną amerykańskiej śpiewaczki kabaretowej Lilian Russell. A tak, jak w innych wypadkach, mamy i tu doczynienia z pewnym jakby fatalizmem, który jak cień przylgnął do wielkich klejnotów.

Lilian Russell była jedną artystką, której New York nadał miano „bożki”. Jak zaś dalece czarowała wszystkich, dowodzi fakt, że pewnego wieczoru, zszedłszy ze sceny do garderoby, znalazła na stoliku bukiet róż, obok niego pierścień z otoczonym dżamentami olbrzymim szmaragdem, a w dołączonym kopercie tylko te słowa: „Od tego, który cię ubóstwia, Pani!”

Żadnego podpisu, żadnej oznaki, od kogo ten królewski dar pochodzi. Anonimowy wielbiciel pozostał nim w dalszym ciągu i nigdy nie udało się artystce dociec, kto był tym hojnym ofiarodawcą.

Mrs. Russell, jak znaczna część artystek, wkrótce porzuciła karierę sceniczną, wychodząc zamąż za dawnego ambasadora Stanów

Zjednoczonych w Hiszpanii, Moore. Całą jednak swą miłość poświęciła swej córce z pierwszego małżeństwa, Dorocie. Cały też majątek, zebrany w czasie świetnej kariery sceniczej, zapisała testamentem jedynaczce, — ale w oryginalnej formie.

Miss Dorota Russell nie była bowiem właściwą spadkobierczynią. Cały swój majątek matka jej przeznaczyła na specjalny fundusz, od którego córka miała co tygodniowo otrzymywać pensję 50 dolarów. „Czynię to dlatego, aby uchronić majątek od wierzycieli, którzy mogliby się nań rzucić, o ileby moja córka, albo jej przyszły mąż zabrnęli w długi”.

Do rąk dostała miss Dorota tylko bezcenny pierścień. Jeden z jubilerów nowojorskich proponował jej cenę 50.000 dolarów, co dowodzi, że w rzeczywistości klejnot musiał być co najmniej dwa, jeśli nie cztery razy więcej wart.

Ale panna Russell odrzuciła ofertę, — wołała złożyć pierścień w bezpieczniejszym miejscu: w kasie pancernernej swego ojczyma.

Nie była to, jak się okazało, decyzja rozważna. W dwa lata bowiem później na jednym z przyjęć towarzyskich zobaczyła miss Dorota z niesłychanym zdumieniem, że jej baczenny szmaragd błyszczy na palcu pani Caruso, wdowy po słynnym tenorze. Jak się pokazało z wyjaśnień posiadaczki pierścienia, otrzymała go ona w darze od ekscelencji Moore, który pisał ją o rękę i jako podarunek zaręczynowy ofiarował jej ten właśnie pierścień. Ręką swą wprowadziła odmówiła p. Caruso sędziemu dyplomacie, ale pierścień zatrzymała, jako miły podarunek.

Niestety, nie można było zawzwać klasycznego świadka, gdyż parę dni przedtem ex-ambasador, odbywający na jednym z

parowców transatlantyckich podróż do Europy, zakończył życie.

Podwójnie osierocona, panna Russell po śmierci ojczyma otrzymała w spadku skromny tylko legacik 1.000 dolarów. Moore bowiem cały swój majątek zapisał królowej hiszpańskiej, nie mogąc do śmierci zapomnieć pięknych chwil, jakie spędził w Madrycie. Królowa jednak większą część spadku przekazała spowrotem sądowi nowojorskiemu dla użycia na cele dobroczynne.

Ale wracamy do pierścienia. Nie mogąc go dobrowolnie odzyskać od p. Caruso, panna Russell wytoczyła proces, którego sensacyjny charakter sprawił, że głośno było o nim przez kilka lat w całej Ameryce. Wreszcie jednak wywojowała swoje i wielki szmaragd zabłysnął spowrotem na jej palcu. Ale trwało to tylko trzy lata. Obecnie, na wniosek wierzycieli Doroty, pierścieniem zaopiekował się komornik, a najrozmaitsi dostawcy, adwokaci, kupcy, służące, modystki itd. — wszyscy wogóle, u których panna Russell się zadłużała — roszą teraz do niego wspólne pretensje.

Jak się okazuje, Lilian Russell była bardzo przewidującą matką, gdy obawiając się przyszłych wierzycieli swojej córki, postanowiła obdarzyć ją spadkiem w formie fundacji, której obecnie jest cotygodniową stypendystką.

Piwo w blaszankach sprzedają w Anglii

Do Anglii przeszczepiono z U. S. A. nową modę przesyłania piwa nie we flaszach, lecz w blaszankach. Browary angielskie zaczęły już stosować ten sposób wysyłki piwa.

Blaszanki są różnej wielkości, od ćwierci litra do półtoralitrowych. Nawet w barach i niektórych restauracjach londyńskich widzi się już na stołach blaszanki z piwem zamiast butelek.

Zyskuje na tem przemysł metalurgiczny, tracą jednak i to dużo huty szklane.

Największa biblioteka dla ociemniałych

W Anglii istnieje największa na świecie biblioteka dla niewidomych, posiadająca 250.000 tomów. Ostatnio została ona przeniesiona do nowych gmachów, znajdujących się w Westminsterze przy Great Smith Street.

Interesujący koncert radiowy muzyki kościelnej

Polskie Radio przygotowuje na dzień święta Bożego Ciała „Poranek muzyczny”, dostosowany w swym programie do uroczystego nastroju dnia. Utwory, które zostaną wykonane, noszą charakter wyłącznie religijny. Sonata da chiesa na orkiestrę, starowiolskiego mistrza Corelliego oraz „Sonata” na 2 skrzypce i organy mistrza staropolskiego Szarzyńskiego, opracowana na orkiestrę smyczkową przez K. Sikorskiego, zostaną wykonane w Polskim Radjo po raz pierwszy. Dwa utwory wokalne, mianowicie K. Sikorskiego motet „W Tobie ja samym, Panie” na chór i orkiestrę i F. R. Łabuńskiego fragmentu z Kantaty do słów Kochanowskiego „Czego chcesz od nas Panie” na chór, orkiestrę i kwartet solistów, składają się na drugą część programu. Kantata F. Łabuńskiego, skomponowana przed kilku laty, wykonywana była we fragmentach w Paryżu i Hiszpanii. W Polskim Radjo usłyszą ją radiosłuchacze po raz pierwszy.

Wykonawcami tej audycji, która rozpocznie się o godz. 12.03 dn. 11.VI (czwartek), będzie Orkiestra i chór Polskiego Radja pod dyrekcją M. Mierzejewskiego oraz soliści: A. Szlemińska, J. Hupertowa, J. Popławski i A. Michalowski.



TO LOS I KLASA z kolektury J. Kafcełowej p. f.

„SZUKASZ SZCZĘŚCIA? — WSTĄP NA CHWILĘ!”

Centrala: Warszawa, Nowy Świat 68. Oddziały: Nowy Świat 30, Krak. Przedmieście 87, Marszałk. 85, Chłodna 68.

Słuchowisko polskie w radjofonji czechosłowackiej

Międzynarodowa współpraca w dziedzinie radjofonji i wzajemna wymiana programów rozwija się coraz owocniej, pogłębiając stosunki pomiędzy poszczególnymi państwami, przyczyniając się do sprawy wzajemnego poznania i oddziaływania w dziedzinie doboru kulturalnego i artystycznego.

Utwory polskich kompozytorów, dzieła polskich literatów, pisarzy i publicystów coraz częściej znajdują miejsce w programach zagranicznych rozgłośni, zdobywają sobie wstępnym bojem uznanie nie tylko krytyków, ale i najszerzych sfer radiosłuchaczy cudzoziemskich.

Po sukcesie słuchowiska Janiny Morawskiej p. t. „Miasto Santa Cruz”, które przed kilku tygodniami nadała rozgłośnia berlińska, ostatnio znów dzieło polskiego autora zostało nadane, tym razem przez radjofonję czechosłowacką. Było to słuchowisko p. t. „Nowe prawa kobiety” pióra znanego literata p. Zdzisława Marynowskiego. Nadały je radiostacje w Bernie i Morawskiej Ostrawie w dniu 1 czerwca r. b. „Nowe prawa kobiety” przetłumaczone zostały na język czeski przez wybitnego krytyka i tłumacza Wacława Kredę, znanego szerokiej publiczności jako tłumacza licznych dzieł literatury polskiej na język czeski, przede wszystkim

Sienkiewicza i Żeromskiego.

Utwory Marynowskiego nie są zresztą obce radjofonji czechosłowackiej, która nadawała już dwa utwory tego autora, a mianowicie „Samolot” i „Rozwód”.

Słuchowisko „Nowe prawa kobiety”, było już raz nadawane przez radiostacje czechosłowackie, a mianowicie jesienią r. ub. Pełny sukces tej audycji, wyrażający się między innymi w bardzo przychylnych recenzjach prasowych, spowodował, iż obecnie radiostacje czechosłowackie powtórzyły dzieło polskiego autora.

Coraz mniej studentów w Niemczech

Niemieckie uniwersytety notują duży spadek nowych studentów. Gdy w semestrze letnim 1933 r. immatrykulacja przekroczyła liczbę 14.000, w semestrze zimowym 1934-35, liczba nowo zamatrukowanych studentów wyniosła 7.935, a semestr letni wykazuje już tylko 7.000 nowych studentów.

Ogólna liczba studentów wynosiła w semestrze letnim 1933 — 116.000, w semestrze letnim 1935 r. już tylko 77.000.

Największy spadek ilości studentów wykazują małe uniwersytety, które straciły połowę albo i więcej frekwencji.

Ile mamy wody na ziemi?

Pytanie bardzo trudne. Uczony geograf, Krümmel, oblicza masę wody na 1.330.000.000 kilometrów kubicznych, prof. Halbfas na 1.304.608.000 klm. kub. Różnice w obrachunku pochodzą stąd, iż głębokość dna oceanów i mórz nie wszędzie jest jeszcze zbadana, a również i powierzchnia wód pod biegunami nie jest dokładnie zmierzona.

W każdym razie miliard 300 tysięcy km. kub. wody zawierają oceany i morza, resztę — rzeki, jeziora i inne zbiorniki wód słodkich.

HUMOR

TEŻ SPOSÓB

— Cóż to takiego? — mówi klient. — Kupiłem u pana dwa naczynia pomarańcz, a po przyjeździe do domu znalazłem w torebce tylko jedenaście!

— Widzi pan: jedna była tak zepsuta, że sam ją wyrzuciłem od razu...

Jerozolima w dniach zaburzeń

Berliński organ żydowski „Jüdische Zeitung” zamieszcza sprawozdanie swego specjalnego wysłannika do Jerozolimy, z którego przytaczamy parę wyjątków:

— Znajduję się w centrum miasta. Jest godzina wpół do ósmej. Od dnia wczorajszego obowiązują stan wyjątkowy, co oznacza, że po godzinie 7 wieczorem nie może nikt pojawić się na ulicach miasta. Gdyby nie wóz patrolujących żołnierzy, czy też huk motorów wozów policyjnych, zdawałoby się, że ani jedna żywa dusza nie znajduje się w tem mieście. Żadnego okrzyku, żadnego poruszenia się, nawet koty, waleśające się masowo nocami, są spokojne i ciche. Do tego wszystkiego przyczynia się jeszcze ciemność w Jerozolimie, która posiada bardzo mało latarni ulicznych, jak również brak wiatru, powodujący, że drzewa wyglądają jak obumarle. Tylko od czasu do czasu da się słyszeć kilka strzałów, a w ślad za tem oślepiające światło reflektorów aut policyjnych, szukających w morzu ciemności i ciszy sprawców strzelaniny.

Lecz i dniem niewiele różniej czuje się człowiek w Jerozolimie. Przeważa stale dręczące pytanie: „Co się stało w ostatnich dziesięciu minutach? Czy schwytano mordercę? Czy policja zawodzi?” Ka-

wiarnie są puste. Raczej ludzie przebywają na ulicach, byle się czego dowiedzieć.

Gdzie stanie dwóch rozmawiających, dochodzi natychmiast trzeci, czwarty i wkrótce rośnie grupka. Wiadomości są podawane przez ważne bez sensu, rosnąc szybko, jako plotka.

Sklepy nie robią żadnych obrotów, rzeźnicy nie biją zwierząt, bo rząd nie może zapewnić rzeźnikom bezpiecznego dostępu do rzeźni. Popyt tylko panuje bez ograniczeń na giełdzie — płotek. Wskutek strajku Arabów, ulice są nieczyszczone, jak i zbiorniki na śmieci. Wszystkie odpady wyrzuca się na ulicę. Zarząd miasta pertraktuje obecnie z cyganami, obozującymi w dolinie Sziboh, aby ci zajęli się uprzątnięciem śmieci.

Gdy kiedyś ktoś będzie pisał historię z tych tragicznych dni, będzie musiał w pierwszej linii podkreślić zasługi cichych bohaterów, ale wielkich zasługami: szoferów autobusowych. Poświęcenie, z jakim codziennie przejeżdżają, aby utrzymać łączność z żydowskimi koloniami, stałe narażeni na obrzucenie kamieniami i strzałami rewolwerowymi, bez przesady zasługują na uświęcenie — pieśnią bohaterską.

czasu spędzał w Warszawie. Nieznajomy, który wczoraj dostał się do pokoju Cholyńskiego nie był według zapewnień gospodarza i sąsiadów, tutejszym. Nie było tu już nic więcej do roboty, komisarz Pietraszek schował do teki niektóre z odłożonych na biurku przedmiotów i zamknął pokój. Wywiadowca Cudziś miał tu pozostać, uważać na pokój Cholyńskiego i czekać powrotu pani Martenowej, która jedna mogła powiedzieć coś więcej.

Wydawczy instrukcje komisarz Pietraszek odszedł w kierunku dworca kolei. Deszcz mżył, więc przyspieszył kroku i szedł tak zgarbiwszy nieco swą wysoką postać i kolysząc wielką skózaną teką, którą niósł w ręce.

Pani Tulewiczowa narzekała na brak pieniędzy, na drożyznę, na niewystarczającą pensję. Narzekania takie zaczynały się regularnie po piętnastym i trwały do końca miesiąca. Tym razem wywołane były rozdartą sukienką Halinki i potrzebą kupienia nowych butów Jankowi. Magda potakiwała matce myśląc o czemś innem. pan Tulewicz udawał, że czyta gazetę.

— I co ty właściwie robisz z temi pieniędzmi, niby to nic nie kupujesz a stale nie masz — wyrzuciła pani mężowi. — Dopiero połowa miesiąca a ty już mówisz o oszczędzaniu! Gdzie się te pieniądze podziewają, najpiewniej było, żebym ja całą pensję miała w ręku, na wszystkichby starczyło!

Gdy dyskusja dochodziła do tego punktu, pan Tulewicz sięgał zazwyczaj po kapelusz i wymykał się z mieszkania. Pani Tulewiczowa pogderała jeszcze przez chwilę, potem ubrała się i wyszła do miasta, zabierając ze sobą młodsze dzieci.

W mieszkaniu została Magdzia i Karolek w jadalni przy stole, odrabiający lekcje.

Magda wzięła ostatni numer Gazety Wielkomięskiej i położywszy się w saloniku na kanapie zagłębiła się w lekturze feljetonu z powieścią Konrada Bolewy, ale powieść znudziła ją, nie doczytawszy do końca rzuciła gazetę i poszła zająrzeć do Karolka.

— Magda, wiesz...

— No?
— Coś ci powiem...
— No...
— Ale nie powiesz na...
— No gadaj...

— Wiesz, wtedy we wtorek, kiedy ty poszłaś do kina, zaraz po twojem wyjściu ktoś pukał do frontu i tatuś poszedł do drzwi i z kimś tam rozmawiał...

— Co ty mówisz?! a mama powiedziała policjantowi, że nikogo nie było!

— Bo mama była w kuchni i nie słyszała.

— A ojciec?!

— Pożne nie chciał...

— Pewnie zapomnieli! muszę o tem powiedzieć z ojcem... to przecież ważne... człowiek, który pukał do drzwi mógł być mordercą.

Popatrzyli na siebie ze zgrozą w oczach.

Chmurzyło się, dął wiatr chłodny, jesienny, i sędzia śled. Adulski prosto z obiadu pojechał do domu. Zajmował na peryferiach miasta małe dwuizbowe mieszkanko na pierwszym piętrze. Zajął był właśnie zaparaniem w kamiennej maszynce kawy, którą lubił namiętnie i wypijał w ogromnych ilościach, kiedy ktoś cicho zadzwonił do drzwi.

Pogodna, łagodnie uśmiechnięta twarz pana sędziego Jalkiewicza ukazała się w ostrożnym drzwi uchyleniu.

— Mój Boże — wykrzyknął Adulski — pan sędzia Jalkiewicz, co za miła niespodzianka!... No nareszcie, nareszcie!...

Wciągnięty gwałtownie do pokoju, odarty z palta i kapelusza, wyszciskany i wytrząsany przez uprzejmego gospodarza, pan Kalikst Jalkiewicz dotarł wreszcie szczęśliwie do ogromnego, klubowego fotela.

(D. c. n.)

MARJAN MALKOWSKI

14)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

Komisarz Pietraszek zleciwszy Cudzisiowi dalsze sondowanie gospodarza, zamknął się w pokoju tragicznie zmarłego Juliusza Cholyńskiego i rozpoczął skrupulatny przegląd jego rzeczy. Przeglądał i szeregował papiery, przeważnie listy o nieciekawej, obojętnej treści, stopy gazet i pism ilustrowanych, trochę książek, przeważnie beletrystyki. Zmarły był widocznie człowiekiem lubiącym przechowywać rozmaite najniepotrzebniejsze graty, jakie stare szpargały, karty, wycinki z gazet, zatarte, pogniecione fotografie.

Komisarz Pietraszek starannie rozwijał zgniecione papierki, wpatrywał się w zatarte drobne twarze amatorskich fotografii; zwrócił jego uwagę arkusze jakiegś starej gazety z ogłoszeniami, zakreślonymi czerwonym ołówkiem. Były to ogłoszenia letnich mieszkań, gazeta była sprzed lat czterech. z czerwca, odłożył ją na stronę do przedmiotów, które uznał za godne uwagi, była między niemi stara talja kart i nawiądo zapisany notatnik. Mała przenośna maszyna do pisania zatrzymała na chwilę spojrzenie komisarsza.

Siedząc w fotelu z oczami utkwionymi w ciemniejące od zmierzchu zapiski, komisarz Pietraszek rozmyślał.

Zapukano. Wszedł wywiadowca Cudziś, by zdać raport z odbytego w miasteczku rekonesansu. Ale nic ciekawego dowiedział się nie mógł. Cholyński z nikim bliższych nie utrzymywał stosunków, jeśli przebywał w Pruszkowie, to siedział u siebie w pokoju lub w ogródku pan Martenowej, pozatem większą część swego

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretariat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefon: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-793.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136. PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie 6 wrz.

z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarz — 30 gr. Nekrologia — 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.